

M. Francis Orhant, *La Chiesa e la „conquista” dell'America. Bartolome de Las Casas e la nuova evangelizzazione*, Piero Gribaudo Editore, Torino 1992, ss 166.

Zainteresowanie wydarzeniem, które zapoczątkowało się w październiku 1492 r. wyprawą Krzysztofa Kolumba i odkryciem „Indii”, stanowi szczególnie interesujące zagadnienie wszystkich niemal działów nauki. Rok ten stał się początkiem nowej ery, nowych rzeczywistości cywilizacji ziemskiej. Konsekwencje tego wydarzenia do dziś pozostają brzemiennie, co więcej, tworzą coraz to nowe realia dla społeczności ludzkiej.

Jakkolwiek by nazwać zapoczątkowany w 1492 r. fakt: odkrycie, podbój, ewangelizacja czy spotkanie, data ta pozostanie na zawsze nowym wyznacznikiem cywilizacyjnych okresów. W dzieło to, choć w różny niż inne społeczności sposób, został także włączony Kościół katolicki. Od samego początku szedł z posługą głoszenia Ewangelii, nawracania oraz utwierdzania w wierze. Misje wystawione były na wielorakie pokusy i trudy, w których — trzeba to obiektywnie powiedzieć — ludzie Kościoła nie zawsze stanęli na wysokości zadania. Miały miejsce zatem różne postawy: jedne godne szacunku i uznania, inne budzące wątpliwości, a nawet zdecydowane potępienie czy zawstyżenie.

W ciągu ludzi Kościoła związanych z ewangelizacją staje hiszpański dominikanin Bartłomiej de Las Casas. Staje jako pozytywny symbol nowej ewangelizacji, idącej równolegle z konkwestą — podbojem. Z drugiej strony trzeba wspomnieć, iż ta postać także, choć w małym stopniu, wywołała kontrowersje. Prezentowana praca stara się, w przystępny sposób usystematyzować liczne elementy biografii i działalności Las Casas, osadzając je na tle stosunków kościelnych oraz ogólno-społecznych.

Książkę Orhant otwiera wprowadzenie (s. 9—10) oraz wstępny zestaw podstawowych dat odnoszących się do historii ówczesnego świata, ze szczególnym zwróceniem uwagi na Hiszpanię (s. 11—12). Po tych elementach formalnych autor całość książki dzieli na osiem części, z których niektóre podzielone zostały na bardziej szczegółowe bloki (część III—V).

Pierwsza część zatytułowana została: „Społeczeństwo w czasach odkrycia Nowego Świata” (s. 13—23). Jest to charakterystyka wielu szczegółowych wydarzeń, począwszy od ostatecznego wyparcia Maurów z Hiszpanii po reformy zapoczątkowane przez Lutera. Zawarte tu zostały ogólne informacje biograficzne o Krzysztofie Kolumbie.

„Kościół w czasach odkrycia Nowego Świata” to tytuł drugiej części (s. 25—34). Autor syntetycznie kreśli podstawowe elementy ówczesne-

go kryzysu, jego uwarunkowań i działań mających na celu podjęcie konkretnych reform, których szczególnym wyrazem był Sobór Trydencki. Sobór okazał się brzemienny w swych postanowieniach na setki lat. Podano także uwagi o podjętej ewangelizacji Nowego Świata, zwłaszcza w kręgu hiszpańskim, a z czasem portugalskim. Po tej części zamieszczono kolejny zestaw niektórych dat związanych z życiem Bartłomieja de Las Casas (s. 35—36). Ten dodatek stanowi ułatwienie w lekturze dalszych części, które zostały bezpośrednio poświęcone głównemu bohaterowi.

Część trzecia opatrzona została tytułem: „*Bartłomiej de Las Casas, kolonizator dotknięty przez Ewangelię (1484—1531)*” (s. 37—71). Jest to niezwykle bujny i zróżnicowany w postawach moralnych okres życia hiszpańskiego dominikanina, który w całej pełni okazał się dzieckiem swojej epoki. Stał zatem, za przykładem ojca, jako osadnik w Nowym Świecie w pełni przyjmując koncepcje wykorzystania tak ludzi, jak i bogactw nowo odkrytego miejsca. Po bolesnych doświadczeniach odkrywa z jednej strony tragizm podboju, a z drugiej strony powołanie kapłańskie. Spełniając posługę ewangelizacyjną przechodzi liczne ewolucje i nawrócenia w płaszczyźnie wizji stosunków społecznych w „Indiach”. Przez pewien czas godzi jednak w siebie ewangelizację z postawą kolonizatora. Aż wreszcie dochodzi do ostatecznego nawrócenia (1522—1531), kiedy to decyduje się na przywdzianie habitu dominikańskiego. Ma to dać mu szansę i możliwości bardziej wspólnotowego poświęcenia się działalności ewangelizacyjnej. Zaczyna sam czynić pierwsze teoretyczne spostrzeżenia o działalności misyjnej Kościoła. W publikacjach tego okresu, a przede wszystkim w działalności jawią się zryby jego teologii misji.

„*Długa walka o sprawiedliwość (1531—1555)*” to tematyka czwartej części pracy francuskiego badacza (s. 73—108). Po wstąpieniu do zakonu kaznodziejskiego Las Casas poczuł się bardziej pewnym w swej wizji ewangelizacji Nowego Świata. Miało się jednak okazać, iż będzie to niezwykle trudna walka o sprawiedliwość społeczną, wynikającą z przestrzegania zasad Ewangelii, a zwłaszcza stosunku do bliźnich. Dominikański misjonarz wyobrażał sobie w pewnym okresie, iż możliwa jest konkwista ewangeliczna. Sam nawet próbował to realizować, choć z różnym powodzeniem. Doświadczył wielu przeciwności, nawet niekiedy sam zaczynał wątpić w realność tego założenia. Podróżując często po kraju położył wielkie zasługi w formowaniu praw, zwłaszcza tzw. „Nowego Prawa” z 1542 r. Starał się, mając bogate doświadczenie, wskazywać na konieczność modyfikacji prawnych, które przeciwdziałałyby nadużyciom i złu. Pewnym uwieńczeniem i aprobatą jego działań stało się powierzenie mu biskupstwa w Chiapas. Był to jednak raczej epizod niż realna posługa. Dzięki

sakrze posiadał już większy autorytet w kręgach kościelnych, a także i u korony hiszpańskiej. Jego działalność w tym okresie wzbudza liczne kontrowersje i polemiki. Różnorodność interesów, także ludzi Kościoła, powodowała, iż zajmowano różne postawy, zwłaszcza praktyczne, wobec tych samych zjawisk społecznych, a nawet kościelnych. Las Casas tworzy w tym okresie wiele fundamentalnych dzieł, które z czasem okazały się ważnym wkładem w kształtowanie się wizji i praktyki ewangelizacyjnej Nowego Świata. M. in. w tym okresie powstaje słynna „*Krótką historia o wyniszczeniu Indian*” (1540).

Pięta część prezentowanej książki: „*Ten, który zbierał lzy Indian (1555—1556)*”, zawiera ostatni wycinek życia Las Casas (s. 109—121). Pod wpływem, wręcz upartego, upominania się o należne prawa tubylczej ludności nowoodkrytych ziem, Las Casas osiąga, choć minimalne, ale systematyczne sukcesy. Staje u fundamentów nowej polityki hiszpańskiej wobec Nowego Świata. Jego wysiłek połączony jest z walką z licznymi przeciwnikami, którzy przedstawiają go jako wroga Kościoła i Korony. Do samej śmierci pozostaje jednak wierny posłannictwu walki o sprawiedliwość i równe prawa wszystkich ludzi, a więc i ludności tubylczej nowych ziem.

Kolejne dwie części opatrzone zostały tytułami: „*Pamięć człowieka, pamięć wiary*” (s. 123—136) i „*Dziedzictwo*” (s. 137—148). Jest to próba podsumowania życia i dzieła hiszpańskiego dominikanina. Autor przytacza opinie pozytywne i negatywne. Stwierdza, iż Las Casas pozostawił dziedzictwo, któremu winni być wierni podejmujący dzieło ewangelizacji dziś. Życiem udowodnił potrzebę konsekwencji i zaangażowania, nawet poprzez chwile słabości czy niepowodzeń. Las Casas jest wyzwaniem na dziś, i to nie tylko wobec problemów Ameryki Łacińskiej.

Na końcu zamieszczono wybór dziewięciu tekstów, które pozwalają czytelnikowi na zetknięcie się z żywym słowem Las Casas. Jako pomoc terminologiczną dodano krótki słowniczek (s. 159—161).

Do rąk czytelników trafiła kolejna praca o wybitnym dominikanie, szczególnie związanym z odkryciem Nowego Świata. Były to związki tak teoretyczne, jak i praktyczne. Trzeba powiedzieć, iż szły one w parze czy wręcz uzupełniały się. Dzięki takiemu zestawieniu Las Casas mógł być i jest tak autentycznym świadkiem ewangelizacji sprzed 500 lat. Znany iany dominikanin, Franciszek z Vittorioi, jemu współczesny, był tylko teoretykiem, gdyż nigdy nie pracował na misjach. Obydwaj do pewnego stopnia uzupełniają się tworząc wspaniałą tandem myśli społecznej i prawnej Kościoła XVI—XVII wieku. Możliwość praktykowania teorii uwarżliwiała Las Casas i niekiedy czyniła go człowiekiem nieufnym czy wręcz po-

dejrliwym. Doświadczone zło i niesprawiedliwość, mimo pozytywnych teoretycznych praw, utwierdzały go w takich postawach.

Prezentowana książka ukazuje interesujący wycinek dziejów Kościoła w podejmowanym zadaniu głoszenia Ewangelii. Obnaża tak dobro, jak i zło niektórych ludzi Kościoła uwikłanych w ówczesne sytuacje społeczne czy polityczne. Był to duży trud właściwego widzenia swej kościelnej pozycji, a jednocześnie zabieganie o możliwości ewangelizacji, które także były związane z określonymi środkami finansowymi. Nie można w jakichkolwiek ocenach nigdy zapomnieć ówczesnych uwarunkowań. Uogólnienia mogą łatwo narazić na krzywdzące sądy.

Siedząc teoretyczne założenia oraz praktyczny wyraz ewangelizacji Las Casas można doszukać się u niego już pewnych elementów inkulturacji. Był on świadomy, choć w innym sensie niż dziś, potrzeby pozytywnego spotkania obu kultur, potrzeby pokojowego ewangelizowania przy zastanych wizjach uwarunkowań Nowego Świata. Dominikanin miał świadomość dynamiki przeżywanych procesów i ich żywotności, a zatem ich wymykania się ze znanych schematów czy założeń teoretycznych. W tym kontekście staje jako profetyczny duch, niespokojny w pozytywnym sensie radykalizmu ewangelicznego.

Czytając książkę Orhan t można odnieść wrażenie, iż Las Casas jest działaczem społecznym. Prawda taka nie jest do końca słuszna, choć trudno w jego pismach niejednokrotnie rozdzielić zaangażowanie misjonarza od zaangażowania w walce o sprawiedliwość społeczną. Dlatego też w niektórych kręgach uważa się go za prekursora współczesnych ruchów typowych dla Ameryki Łacińskiej. Łączą one dość często wielorakość zainteresowań, upatrując człowieka w jego integralności fizycznej, duchowej i psychicznej. Trzeba stwierdzić, iż jego determinizm może być jakimś wzorem radykalizmu ewangelicznego. Trudno natomiast łączyć go z teologią wyzwolenia, gdyż czerpie ona w znacznym stopniu z ideologii marksistowskiej. Las Casas zaś sięga tylko i wyłącznie do Ewangelii. Zmaganie się dobra ze złym zawsze będzie towarzyszyć ludzkości jako element postaw ludzkich w środowisku wolności i odpowiedzialności.

Książka Orhan t tchnie kompleksowością wizji dominikańskiego misjonarza. Można jednak doszukać się pewnego przeakcentowania treści społeczno-historycznych. Trochę na dalszy plan zaszła, jak się wydaje, podstawowa motywacja zaangażowania, tj. wiara. Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby — mając na względzie presję otoczenia — bez tego elementu pozostać wiernym głoszonej wizji obecności Kościoła w Nowym Świecie. A jeszcze bardziej, jeśli weźmie się pod uwagę praktyczną tego realizację.

Francuski badacz dobrze ukazał osobę Las Casas z całym skomplikowaniem wielu cech pogodzenia formacji i pracy. Był zatem dzieckiem swojej epoki, tak w zakresie tradycjonalizmu jak i radykalizmu. W jego przypadku to ostatnie przybrało pozytywne ukierunkowanie, podczas gdy wielu jego współziomków zasłużyło na miano zbrodniarzy, rozbójników czy awanturników.

Prezentowana książka jest ciekawą i nowoczesną próbą przybliżenia życia i dzieła Las Casas. Autor w wartkiej narracji czyni postać interesującą, a przy okazji przekazuje sporą wiedzę ogólną. W osobie bohatera można odczytać pewne ogólne mechanizmy typowe dla ewangelizacji, które on podejmował także teoretycznie. Co więcej, mechanizmy te są aktualne niekiedy i dziś, i to nie tylko w Ameryce Łacińskiej. Mimo licznych opracowań Las Casas kryje w sobie nadal wiele ciekawych treści i z pewnością wymaga dalszych badań. Warto sięgnąć po tę książkę m. in. ze względu na obchodzony jubileusz 500-lecia wyprawy Krzysztofa Kolumba. Winna ona być nie tylko przypomnieniem historycznym, ale przede wszystkim zachętą i inspiracją do włączenia się w dzieło, które tak wytrwale prowadził Las Casas. Może współcześni misjonarze wypełnią jeszcze bardziej jego testament Ewangelii i sprawiedliwości.

*Andrzej F. Dziuba*